OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków środa 5 kwietnia 1933 Nr 95

Niemcy zamieniają świat w skład prochu

Prowokują represjami Sowiety

Pisma sowieckie omawiają obszernie akcję represyjną, jaką podjęli hitlerowcy w Niemczech wobec instytucyj i obywateli sowieckich. „Prawda" nazywa hitlerowców „kontrewolucyjną bandą", która zamienia środkową Europę w skład prochu. Przywódcy hitlerowców — pisze „Prawda" — „włożyli idjotyczne czapki junkierskie i zatruwają swojem barbarzyństwem europejską atmosferę. Nikt im jednak nie pozwoli na grabież sowieckiego majątku i na pastwienie się nad obywatelami Z.S.R.R."

Dzienniki sowieckie wyliczają fakty rewizyj siedzib instytucyj i okrętów sowieckich, aresztowania obywateli i t. p.

Ze swej strony rząd sowiecki rozpoczął już „zmianę frontu": część obstalunków odebrano Niemcom i oddano Francji (dotyczy to zamówienia na 18.000 tonn stali wysokogatunkowej).

W kołach politycznych mówi się o zerwaniu wszystkich umów z Niemcami.

Hitler się zląkł

Hitlerowska akcja żydowska odbija się ustawicznie głośnem echem zagranicą. Bardzo obszernie zajmuje się nią prasa angielska. „Daily Telegraph", jak donosi P.A.T. — pisze, że jednak Hitelr zląkł się bojkotu Żydów i dlatego odwołał bojkot w Niemczech. Dziennik przypuszcza, że odegrało też dużą rolę zagrożenie dymisją przez Neuratha, niemieckiego ministra spraw zagranicznych. „Akcja antyżydowska — stwierdza dziennik — została od wołana, bo zniszczyłaby Niemcy".

Kierownik komitetu bojkotu w Niemczech Streicher oświadczył w Monachjum, że niełatwo pogodzić się z zawieszeniem bojkotu, ale dyscyplina musi być utrzymana.

Sytuacja w Niemczech nie uległa odprężeniu. Na niemieckiem Śląsku w niedzielę podjęto dalszy bojkot. Przez granicę belgijską ucieka wiele rodzin żydowskich.

Akcja rządu polskiego

Poselstwo polskie w Berlinie przeprowadza dokładne badania strat, poniesionych przez obywateli polskich wskutek bojowek hitlerowskich w czasie przeprowadzania t. zw. rewizyj osobistych. Poseł polski, dr. Wysocki, zażąda odszkodowania, jak to oświadczył przy swych czterokrotnych interwencjach w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy.

Akcja rządu polskiego, zmierzająca do obrony Żydów polskich w Niemczech spotkała się z gorącem uznaniem u Żydów. Do Min. Spraw Zagr. nadeszło dotychczas 200 telegramów, wyrażających podziękowanie za obronę przed barbarzyństwem hitlerowców.

Łódź ruszyła

Za centralą poszły inne ośrodki przemysłu włókienniczego

ŁÓDŹ (tel. wł.). — Wczoraj przystąpiła do pracy połowa strajkujących włókniarzy. Z większych fabryk ruszyły fabryki Scheiblera, Buhlego, Edwingtona i Poznańskiego. Dziś przystąpią do pracy wszyscy robotnicy na zasadzie uchwały zebrania delegatów po tajnem głosowaniu.

Fabryki wywiesiły ogłoszenia, wzywające robotników do pracy na zasadzie zawartej umowy zbiorowej. Małe fabryki, które podpisały deklarację przyłączenia się do umowy warszawskiej, wzywają robotników do pracy.

Ukazała się odezwa związków zawodowych włókniarzy, nawołująca do przerwania strajku.

Kotoniarze w liczbie 5 tysięcy osób po podpisaniu umowy zbiorowej pomiędzy Zw. Fabrykantów Przem. Kotoniarskiego a Zw. Włókniarzy ZZZ. przystąpili do pracy.

W Łodzi spokój. Pabjanice, Zduńska Wola, Zgierz i Ozorków uruchomiły fabryki. Tomaszów Maz. pracuje już od dwóch dni.

Dziś odbędą się w inspektoracie pracy narady z właścicielami małych fabryk celem podporządkowania ich umowie zbiorowej.

„Wkrótce nastąpi rozstrzygnięcie!"

W Zweibruecku hitlerowcy urządzili demonstrację na rzecz powrotu obszarów Saary do Rzeszy. Hitlerowcy z Saary wystąpili w cywilnych ubraniach z transparentami. Liczni mówcy nawoływali mieszkańców Saary do wytrwania, gdyż wkrótce już nastąpi rozstrzygnięcie!

Redukcje 610000 kolejarzy w ciągu 3 lat w Ameryce

Według danych Interstate Commerce Commision, koleje amerykańskie zatrudniały wkońcu roku 1932 ogółem 993.500 osób, wobec 1.133.900 osób w odpowiednim okresie 1931 — 1.367.000 wkońcu 1930 i 1.605.000 wkońcu 1929 r. W ciągu więc ostatnich trzech lat zwolniono przeszło 610.000 pracowników, czyli okrągło 38 procent pracowników, zatrudnionych na dzień 31 grudnia 1929 w kolejnictwie Stanów Zjednoczonych.

Władze Funduszu Pracy

Wczoraj zostały powołane władze Funduszu Pracy. Prezesem Funduszu Pracy mianowany został inż. Czesław Klarner, zastępcą prezesa — dyr. Jerzy Drecki, naczelnym dyrektorem — pos. Madejski, dyrektorami: p. T. Grunwald, i nacz. H. Zagrodzki. Do komitetu naczelnego Funduszu Pracy zostali powołani: woj. Paciorkowski, woj. Grażyński, woj. Hauke-Nowak, woj. Jaroszewicz, sen. Iwanowski, b. min. Jurkiewicz, pos. Sowiński, następnie jako przedstawiciel prezesa Rady Ministrów podsekretarz stanu Lechnicki, jako jego zastępca p. Martin, ponadto zaś przedstawiciele ministerstw Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, Skarbu, Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz przedstawiciele związków komunalnych, gmin miejskich, rolnictwa, organizacyj pracodawców, robotników, pracowników umysłowych i samorządów gospodarczych.

2000. robotników zatrudni kolej

Kierownictwo przebudowy warszawskiego węzła kolejowego rozpoczyna stopniowe zwiększanie liczby zatrudnionych bezrobotnych przy pracach związanych z budową nowego Dworca Centralnego, linji kolei średnicowej oraz nowej linji kolejowej Warszawa — Radom. Przewidywane jest że po inwestycjach kolejowych wynie sie około 2.000 osób.

Komuniści chcieli wytruć hitlerowców?

ESSEN. (P.A.T.). Deusseldorfski dziennik hitlerowski „Volksparole" podaje wiadomość, według której komuniści zamierzali wytruć wszystkie oddziały hitlerowskie w Duesseldorfie Zamach miał być dokonany w ten sposób, że komuniści zamierzali wsypać do potraw w kuchniach hitlerowskich cjankali, którego większe ilości udało się policji skonfiskować.

Zamachy na kościoły w Kanadzie

MONTREAL. (P.A.T.). W katedrze św. Jakóba wybuchnął pożar, jak przypuszczają skutkiem podpalenia. Od pewnego czasu miał miejsce szereg wypadków podpalenia kościołów katolickich w Quebecu, wobec czego zorganizowana została milicja ochotnicza, która pełni straż w świątyniach.

Pogrom komunistów w Irlandji

Główna kwatera spalona — czerwone sztandary zniszczone

DUBLIN. (PAT). — Formalne oblężenie głównej kwatery komunistycznej przez grupy ludności dublińskiej zakończyło się zdobyciem i zdemolowaniem oraz ucieczką menerów komunistycznych pod osłoną policji. Jakkolwiek akcja ta napotkała na zdecydowane przeciwdziałanie władz administracyjnych, to jednak policja okazała się bezsilną przeciwko nieoczekiwanym atakom zorganizowanego tłumu na siedzibę komunistyczną.

33 osoby doznały cięższych lub lżejszych obrażeń. Lokal został spalony, a czerwone sztandary i literatura komunistyczna zniszczone.

Dzieci bezrobotnych zwolnione z czesnego

Min. Oświecenia wydało niezmiernie doniosłe zarządzenie w uzupełnieniu przepisów o pobieraniu czesnego w gimnazjach państwowych średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładach kształcenia nauczycieli. Na mocy tego zarządzenia, począwszy od roku szkolnego 1933-34 narówni z dziećmi inwalidów korzystać będą z prawa pierwszeństwa przy zwalnianiu od czesnego także dzieci bezrobotnych pracowników umysłowych. Zarządzenie to uwzględnia wysuwane od dłuższego czasu postulaty związków zawodowych pracowników umysłowych.

Echa katastrofy budowlanej w stolicy

Specjalna komisja ekspertów, złożona z profesorów politechniki warszawskiej i lwowskiej oraz rzeczoznawców budowniczych z Ministerstwa Komunikacji i Robót Publicznych złożyła w dniu wczorajszym prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie obszerne, 50-stronicowe sprawozdanie dotyczące przyczyn katastrofy budowlanej przy ul. Krochmalnej w śpichrzu Haberbusch i Schiele. Ekspertyza omawia w sposób szczegółowy warunki, w jakich nastąpiło załamanie się stropu i ściany szczytowej budynku pod nawałem jęczmienia z zapasów browarów Haberbusch i Schiele.

Proces Gorgonowej odroczony do 11 b. m.

Od 29 dni trwający proces Rity Gorgonowej uległ wczoraj tygodniowej przerwie.

Onegdaj zachorował sędzia przysięgły Wojciech Pereus.

Przewodniczący rozpoczął wczorajsze posiedzenie tylko dla odczytania protokółu badania chorego sędziego przez lekarza sądowego. Według opinji lekarza sędzia jest niezdolny do pełnienia swych obowiązków i nie może opuszczać łóżka w przeciągu 3 — 4 dni.

Przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku, a na prośbę mec. Ettingera do wtorku, dn. 11 b. m.

Publiczność, oczekująca dalszych sensacyjnych wyjaśnień biegłych lekarzy, spotkał zawód. O godz. 10-ej sala sądu opustoszała.

Sędzia Pereus, owinięty szczelnie w futro, z temperaturą podwyższoną do 37,2 udał się natychmiast do domu.

Tygodniowa przerwa w procesie przesunie spodziewany termin zakończenia sprawy na koniec tygodnia poświątecznego.

Badanie rzeczoznawców zostanie zakończone zapewne około czwartku. Przemówienia stron nastąpią już po świętach, a zajmą około 3 dni.

Dookoła sprawy Rity Gorgonowej

Wśród dziennikarzy w Krakowie obszernie jest omawiana sprawozdanie rzeczoznawców lwowskich w sprawie sekcji zwłok ś. p. Lusi Zarembianki. Krążą wiadomości, że prof. Olbrycht wystąpi z opinją odmienną. Koncepcja prof. Olbrychta idzie w kierunku linji oskarżenia. Prof. Olbrycht krytykować ma wyniki ekspertyzy uczonych warszawskich. Jeden z dziennikarzy powiedział do dr. Jankowskiego, że „w Warszawie da szkołę". Profesor czuje się poza tem urażony tem, że nie pozwolono mu zadawać pytań lwowskim lekarzom, dr. Dablecowi i Pirze.

W dalszym ciągu napływają setki listów. Wśród nich wiele rymowanych. Oto próbka:

W Brzuchowicach, pięknie położonej willi,
Nieraz wesoło goście się bawili.
Mieszkał Zaremba ze swą rodziną
I piękną Lusią, córką urodziwą.
Lecz szczęście krótko trwało,
Bo jakieś licho Ritę nadało
I rządziła domem, jak gęś szara,
A Zarembina z tego oszalała.
Miłość przed Zarembą udawała,
A z drugimi go zdradzała.
Ojcem Romusi go nazwała,
A kto wie? czyją córką Roma jest?
Zagarnąć cały majątek chciała,
Dźganem Lusię zamordowała.
O ty, żmijo, ty gadzino przeklęta!
Bodaj ci uschła ta zbrodnicza ręka!

Obróć kartę na stronę inną,
I nie udawaj, żeś niewinną!
Duch Elżuni prześladować cię będzie,
Na każdym kroku, wszędzie, ach, wszędzie.
Miałaś szelmo, męża swego,
Zachciało ci się drugiego,
Cudzym znojem, cudzą pracą
Nałożnice się bogacą.

Za tę żonę i krew Lusi
Niech cię djabeł w piekle dusi
Abyś w kryminale zgniła
A wkońcu się powiesiła.

tego ci życzy
stała czytelniczka
Czortkowa.

Panie sędzio!
Dlaczego Elga Kern nie pocałowała Jakubowskiego w Niemczech niewinnie straconego, jak to obecnie czyni, całując winną Gorgonową?
Czy imię Kropelka pochodzi od słowa — kropnąć?

Ohydne pasorzyty

Dwaj zbrodniarze żerowali na nędzy dziewcząt

(m.) Zbrodnicza działalność sutenerów i handlarzy białemi niewolnicami znalazła odgłos w ponurej sprawie sądowej, która rozegrała się wczoraj w gmachu warszawskiego sądu okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiadł 54-letni Izrael Pałasz i młodzik, bo zaledwie 21-letni Wacław Tolak. Twarze ich złe, okrutne. Ohydny proceder wycisnął na nich specjalne piętno. Patrzą z podełba. Obydwóch sprowadzono z więzienia, gdzie oczekiwali na proces.

Gdy sędzia poczyna odczytywać akt oskarżenia, łotry uważnie przysłuchują się. Jak wynika z aktu oskarżenia, mieszkanie prywatne Pałasza stało się od pewnego czasu miejscem formalnej wędrówki osób, obojga płci.

Lokatorzy domu stwierdzili, że w mieszkaniu Pałasza znajdują się, młode, 20-letnie dziewczęta. Wieczorem rozgrywały się tam ohydne sceny, a rozpaczliwe krzyki głośnem echem rozchodziły się po całym domu.

O „praktykach' Pałasza dowie działa się policja. Śledztwo ujawniło tak straszliwe szczegóły, że poprostu wierzyć się nie chce, iż wszystko działo się w wieku 20-tym.

Jak się okazuje Pałasz i Tolak, zdegenerowani goście, podstępnie zwabiali do mieszkania młode, ładne dziewczęta. Pretekstem było ofiarowanie pracy. Lekkomyślne dziewczęta szły radośnie pod wskazany adres olśnione możnością zdobycia posady. Ledwie znalazły się w spelunce, Pałasz i Tolak otwarcie przedstawiali, o co chodzi, a gdy którakolwiek z ofiar choć najmniejszym gestem wyrażała protest, pastwiono się nad nią w straszny sposób. Katowano zresztą każdą. Za byle co. Poprostu dlatego, by sterorozowane dziewczęta zapomniały, że są ludźmi, by biernie wykonywały najohydniejsze zlecenia.

A gdy nadchodził wieczór musiały wychodzić na ulicę i tu pod bacznym okiem krwawych oprawców zaczepiać przechodniów i kupczyć ciałem.

Jedna z nieszczęśliwych 18-letnia Halina Żebrowska, która stawiła opór była skatowana w nieludzki sposób; kiedy traciła przytomność, oblewano ją zimną wodą, a następnie znów znęcano się.

Tragedja białych niewolnic trwała dość długo, aż wreszcie zaalarmowano policję i dwaj zbrodniarze znaleźli się za kratkami.

W toku dochodzenia ustalono, że w mieszkaniu Pałasza mieszkały zawodowe prostytutki, które płaciły dziennie po 1 zł. Pałasz i Tolak ciągnęli z tego proceder niezłe zyski.

RADJO

12.10 Płyty. 15.35 „Wsród książek". 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt maturalny: „Drugie Cesarstwo we Francji". 16.40 „Piękno ludu rumuńskiego". 17.00 Koncert muzyki duńskiej. 18.00 Odczyt maturalny: „Wyspiański". 18.25 Muzyka taneczna. 19.20 „Sprawa nawożenia i nawozów na kursach im. Staszica". 19.30 Felj. muz. p. t. „O J. I. Paderewskim". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert z udz. prof. Lefelda i prof. L. Ursteina (fart. na 4 ręce). W przerwie wiadomości sportowe. 21.45 Kwadrans literacki — St. Andrzej Rądek — „W orłowskiej katordze". 22.00 Recital śpiewaczy. 22.30 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT SYMFONICZNY MUZYKI DUŃSKIEJ

Dziś o godz. 17-ej rozgłośnia warszawska nadaje koncert symfoniczny, poświęcony wyłącznie muzyce kompozytorów duńskich, a mianowicie: Hartmanna, Gode'go, Nielsena, Gründahla i innych. Koncert ten usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza duńskiego Launy Gründahla.

Morderca — szuler uliczny

(m.) Kronika kryminalna notowała niejednokrotnie wypadki rozbojów w czasie oszukańczej gry w 3 karty. Specjaliści w tej „dziedzinie" grasują niby złe duchy po ulicach Warszawy i wciągając naiwnych do gry, zabierają ostatni grosz, a gdy obrabowany stawia opór, wówczas przed jego przerażonemi oczami błyska stal noża.

Tego rodzaju śmiertelna rozprawa rozegrała się w październiku r. ub. Oto niejaki Abram Sławner, przechodząc placem Broni (wpobliżu dworca Gdańskiego), natknął się na grupę osób, grających w 3 karty.

Sławner przystanął i przyglądał się szczęśliwym, którzy wygrywali. To zadecydowało. Dał się wciągnąć do gry. Jak to zwykle bywa, Sławnerowi dopisywało „szczęście": każdą stawkę zwracano mu w dwójnasób.

W pewnym momencie „szczęście" niespodziewanie się odwróciło i Sławner począł przegrywać. Bez przerwy. Poprostu jakby się uwziął nań zły los. Wreszcie przegrał cały swój majątek... 60 zł.

Biedny gracz ze łzami w oczach począł prosić oszustów, by mu zrwócili pieniądze, gdyż nie będzie miał na utrzymanie dla rodziny. W odpowiedzi na to jeden z organizataorów lotnego „Monte Carlo" wyrżnął go pięścią w oczy.

Sławner pod wpływem bólu upadł, a gdy wstał, oszalały rzucił się do ucieczki. Takie zakończenie widać nie było wskazane. I oto jeden z opryszków pogonił za Sławnerem, bijąc go laską po głowie. Sławner pod ciosami kija wyzionął ducha.

Doraźnie prowadzone dochodzenie po pewnym czasie natrafiło na wyraźne ślady. Ustalono więc, że do bandy należeli Aleksander i Lucjan Kożuchowscy (ul. Freta) oraz Kozdrój. „Panowie" ci byli już wielokrotnie uwiecznieni w kartotekach policyjnych.

W toku śledztwa wyszło najaw, że zabójca Sławnera jest Kożuchowski i oto wczoraj morderca zasiadł na ławie oskarżonych. Grozi mu dożywotnie więzienie.

Fatalny pokój

Za co tu płacić?

(S. F.) Pan Konstanty Fałek od czerwca ubiegłego roku do marca roku bieżącego zajmował pokój u p. Zofji Zygielewicz. Zapłacił za pierwszy miesiąc, za następne siedem nie zapłacił i po ośmiu miesiącach wyprowadził się.

Pani Z. wniosła skargę do sądu o zaległe komorne. Na rozprawie p. Konstanty oświadczył kategorycznie, że nic się gospodyni nie należy.

— Dlaczego? — spytał sędzia. — Czy pan zapłacił?

— Zapłacić nie zapłaciłem. Ale za co ja, proszę Sądu, miałem płacić? Przecież ja tak, można powiedzieć, mieszkałem, jak na ulicy. Ta tylko była różnica, że jak się położyłem spać, to mnie policja nie przeganiała.

Zimą w pokoju było tak, jak w psiarni. Rano, proszę Sądu, ja w dzień kawałki lodu z nosa sobie wydłubywałem.

Na noc dwie kołdry nie wystarczyły. Całą garderobą się nakrywałem, nawet szelkami.

A jak mróz wziął większy, to trzeba było tapety zdzierać, żeby sobie niemi nogi owinąć. Drzwi z zawiasów wyjąłem, szafę na deski rozebrałem i wszystko na siebie kładłem, żeby nie zamarznąć.

A na jesieni, proszę Sądu, jeszcze gorzej było. Dach przeciekał i jak tylko deszcze się zaczęły, musiałem sobie szałas na środku pokoju budować, żeby mnie nie zalało.

Z krzeseł, drzwi, okien, stołu cały domek sobie wybudowałem. Więc za co ja mam płacić? Za grunt? Taki kawałeczek więcej jak złotówkę na miesiąc nie wart.

— A latem co było? — przerwał sędzia. — Dlaczego pan za lato nie płacił?

— Latem, proszę Sądu, taki żar z dachu walił, że wszystko mi się topiło. Bilonu nie mogłem w mieszkaniu trzymać, bo mi się topił...

Pomimo takich wyjaśnień p. Fałka, Sąd zasądził od niego całkowitą należność za komorne.

Śmierć po niedozwolonym zabiegu

(m.) Ławę oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym zajęła wczoraj przystojna, młoda niewiasta. Akt oskarżenia zarzuca Annie Grabarczyk, z zawodu akuszerce, że 13 czerwca 1932 r. dokonała nie dozwolonej operacji na osobie Zofji Kruszyńskiej, która w owym czasie była w 3-im miesiącu ciąży.

Zabieg okazał się w skutkach straszny: po operacji wywiązało się zakażenie krwi i Kruszyńska zmarła. Na krótko przed śmiercią Kruszyńska była badana przez dr. J. Gutkowskiego i jemu wyznała nazwisko akuszerki.

W ten sposób o wypadku dowiedziała się policja, która po przeprowadzeniu dochodzenia akuszerkę aresztowano. Dodać należy, że Grabarczyk ma na sumieniu również śmierć Per li Feller, która również po zabiegu zmarła.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, Sąd skazał akuszerkę na dwa lata więzienia.

Antypaństwowe napisy

Czyw iecie, że każdy napis: „palenie wzbronione" jest napisem antypaństwowym? Godzi on bowiem w interesy Monopolu Tytoniowego, którego wpłaty na rzecz Skarbu stanowią jedną z najpewniejszych i najbardziej dochodowych pozycyj w budżecie Państwa. Zakaz palenia w bardziej przejrzystej formie głosi: „Tu zabrania się wpłacać do Skarbu Państwa podatki pośrednie".

Nic więc dziwnego, że każdego dobrego obywatela oburzyć muszą do żywego napisy „Palić się wzbrania", które się spotyka na każdym niemal kroku, w kinach, teatrach, bankach, ba nawet w urzędach skarbowych. Naturalnie palić nie wolno w izbach skarbowych tylko interesantom, podczas gdy gospodarze lokalu rozkoszują się do woli wonnym dymkiem.

Wielka to szkoda tak dla palacza jak i dla skarbu państwa. Palacz, któremu nie wolno palić denerwuje się i złości, a skarb przez ten czas traci i to traci wiele.

Zatem nie wolno nam szafować zakazami palenia!

Wesoły Kącik

KIEDY ŻONA WIERZY W SNY



Spotkałem na ulicy mojego przyjaciela Antosia. Bardzo miły młody człowiek. Ożenił się parę miesięcy temu i ubóstwia swoją żonę.

Szedł smutny i zgnębiony.

— Antoś — spytałem go — co ci się stało?

— Wyobraź sobie — westchnął ciężko — moja żona wierzy w sny.

— No i co? Śniło jej się, że umarłeś i nie chce wierzyć, że żyjesz?

— Gorzej. Parę tygodni temu obudziła się blada, spocona i spojrzała na mnie tak, że się przeraziłem.

— Antoś! — syknęła. — Kto to jest ta blondynka w krótkiej sukience i w berecie?

— Jaka blondynka?

— Ta, z którą jechałeś motocyklem.

— Jakim motocyklem? W życiu nie jeździłem motocyklem.

— Nie kłam! Wolę najgorszą prawdę od kłamstwa!...

Po długich naleganiach dowiedziałem się od żony, że widziała mnie we śnie z jakąś blondynką na motocyklu. Zaklinałem się, przysięgałem, że jestem niewinny — nic nie pomogło. Moja żona święcie wierzy w sny i jeżeli jej się coś śniło, to tak jest.

— Podły jesteś! — szlochała. — Ze mną tramwajem tylko jeździsz, a motocykl chowasz dla kochanek!

Dwa dni bez przerwy płakała i wreszcie oświadczyła mi:

— Żebyś nie wiem jak przysięgał, nie uwierzę ci. Ukrywasz przede mną motocykl. Jeżeli mi go nie sprowadzisz, otruję się.

Co miałem robić?... Musiałem kupić motocykl i przepraszać żonę za tę blondynkę, którą ona widziała we śnie.

— Więc czegoś taki smutny? — zdziwiłem się. — Wszystko przecież dobrze się skończyło.

Mój przyjaciel westchnął tak ciężko, że o mało co się nie rozpłakałem.

— Dobrze, mówisz? Ja teraz żyję w wiecznym strachu! A co będzie, jak jej się teraz przyśni z jakąś blondynką w aeroplanie? Co ja nieszczęsny zrobię?

Spojrzał na mnie błagalnie.

— Nie wiesz przypadkiem, gdzie można dostać tanio używany aeroplan? Chciałbym się na wszelki wypadek zabezpieczyć.

Napoleon Sądek

Nowy rodzaj ludożerstwa

w krajach cywilizowanych

(Jpk.) **Ze zgrozą czytało się** sprawozdanie ekspedycji, która badała Polinezję. **Ze sprawozdania** tego dowiadujemy się, że w niektórych **okolicach panuje** tam jeszcze do **dzisiaj** zwyczaj zabijania i **pożerania** jeńców wojennych. Nie ograniczają się jednak **szczepy te do** pożerania wrogów, **lecz zjadają** również ciała **własnych** współplemieńców, **gdy wskutek** starości staną **się zniedołężniałymi**. Ludożerstwo **nie zostało** więc jeszcze **wytępione** na ziemi.

Lecz nie **tak to dawne czasy**, w których **ludy cywilizowanej** Europy zjadały **części ciał** swych **bliźnich, coprawda nie** dla **zaspokojenia głodu, nie jako** pożywienie, **lecz jako lekarstwo. Do końca wieków średnich** uchodziło **serce, mózg, a nawet krew wisielca za niezmiernie skuteczny środek leczniczy. Także i tłuszcz ludzki uchodził za doskonały środek** przeciwko reumatyzmowi, **paraliżowi i t. d.** Nie **gardzono też skórą ludzką, którą garbowano i używano jako materjał do oprawiania wyjątkowo cennych** książek, a owo **wyprawianie ludzkiej skóry nie budziło wstrętu, ani zgrozy u pracowników garbarskich. Procesy karne o ludożerstwo zdarzały** się nawet **w niedalekiej przeszłości, lecz chodziło w nich o wyjątkowo zdegenerowane istoty, które zapewne nie zdawały sobie sprawy z tego, co czynią.**

Dla cywilizowanego **człowieka** doby **dzisiejszej niema bardziej odrażającego, niż ludożerstwo.** Tem ciekawszy **jest fakt, że powróciliśmy znowu w pewnej mierze w zakresie lecznictwa** do tego, co **w średniowieczu było praktykowane, a mianowicie, do używania części ciała ludzkiego jako środków leczniczych. Krwi ludzkiej** wprawdzie **się nie pije, jednak że, czyż transfuzja** krwi jest czemś zasadniczo różnem od **picia krwi?** Transfuzja krwi polega na tem, że się krew z żył **jednego człowieka** wprowadza **do żył drugiego. Ów drugi** konsumuje **krew swego** bliźniego, **tylko nie przez** żołądek, a **wprost z żył do żył.** Tak samo **i t. zw.** transplantacja skóry **polega wszakże również na przyswajaniu sobie przez pacjenta części ciała drugiego człowieka.**

Tak modne dziś leczenie **przy pomocy** wydzielin gruczołów **wewnętrznego** wydzielania, **t. zw. hormonów** musi się niejednokrotnie uciekać do **poszukiwania** owych hormonów, **które** mają wrócić zdrowie **w ciałach innych** ludzi.

Również i tłuszcz ludzki **poczyna** w coraz liczniejszych **wypadkach być** stosowany **jako skuteczne lekarstwo.** Przy **t. zw. kontrakturach,** to jest **zniekształceniach** członków, wywołanych przez chorobliwe skrócenie mięśni lub ścięgien które najczęściej powodują całkowitą niezdolność do pracy, stosuje się z dobrym wynikiem injekcje płynnego i ciepłego tłuszczu ludzkiego. Nowojorski lekarz, prof. Ralph Richmond twierdzi też, że injekcja tłuszczu ludzkiego potrafi powstrzymać dalszy rozwój złośliwych nowotworów, t. zn. uleczyć raka. Jakkolwiek pogląd i metoda Richmonda jest żywo krytykowana, to jednak nie ulega wątpliwości, **że** tłuszcze odgrywają ważną rolę w leczeniu różnych schorzeń. A że rodzaj tłuszczu **jest** rzeczą pierwszorzędnej **wagi,** przeto wydaje się to rzeczą możliwą, że ludzki tłuszcz stanowić będzie wkrótce niezbędny środek leczniczy.

Także i chirurgja kosmetyczna, czyli upiększająca coraz częściej posługuje się tłuszczem ludzkim. Gdy dawniej dla usunięcia zmarszczek i **brózd na skórze stosowano injekcje** płynnej parafiny, to obecnie **miejsce parafiny poczyna** zajmować coraz częściej **tłuszcz ludzki.**

W jaki sposób zdobywa się ten dla celów leczniczych potrzebny **tłuszcz ludzki? Czy bierze się go ze zwłok zmarłych** lub straconych ludzi? Otóż nie; **dzisiaj bierze się ten leczniczy tłuszcz wyłącznie od ludzi żywych.** Dostarczają go **kliniki chirurgiczne. Tak np. przy** t. zw. **lipomach, czyli obrzmieniach wypełnionych tkanką** tłuszczową, **leczenie polega na** ich wycięciu; **przy operacjach jamy brzusznej** niejednokrotnie **usuwa się tłuszcz zalegający ściany brzucha, a nawet czyni** się to i **wtedy, gdy chodzi tylko o usunięcie nadmiaru tłuszczu. Dotychczas tłuszcz ten niszczono. Obecnie, gdy się pokazało, że jest on przydatny,** preparuje się go, niczem **kucharka preparuje sadło wieprzowe.**

Fotografje z odległości tysięcy kilometrów

Fenomenalny wynalazek w Anglji

(Ikp.) Londyński „Daily **Express"** nodosi o fenomenalym **wynalazku,** jakiego dokonano **w fabryce** papieru i klisz **fotograficznych** w Ilford w hrabstwie **Essen.**

Grupa chemików wynalazła **kliszę** nadzwyczajnie czułą, **która pozwala** na robienie zdjęć **fotograficznych** z odległości **tysięcy** kilometrów. Sensacyjne **to odkrycie** może sprowadzić **kompletny** przewrót w taktyce **wojsk lądowych,** powietrznych **i flot** wojennych morskich. Admiralicja angielska **i ministerstwo wojny** wykazują żywe zainteresowanie tym **wynalazkiem.**

Miałby on również olbrzymie **znaczenie** dla badań astronomicznych, **jak** również dałby **żegludze morskiej** zupełne **bezpieczeństwo,** chroniąc od zderzeń okrętowych, wpadań na skały i t. p.

Te wprost cudowne właściwości kliszy wynikają ze specjalnej masy chemicznej, która czyni ją czułą na promienie czerwone niewidzialne. Dzięki tej niezwykłej czułości kliszy zdjęcia mogą być robione bez ograniczenia co do odległości, chyba tylko wypukłość skorupy ziemskiej będzie jedyną przeszkodą.

Ale to jeszcze nie wszystko. Zdjęcia będzie można robić o każdej porze dnia i nocy na dowolną odległość, a także w niepogodę i mgłę. Mimo to zawsze będą one jednakowo czyste i dokładne.

Zainteresowanie władz angielskich wynalazkiem jest tak wielkie, że poleciły one „National Physical Laboratory" w Teffington przeprowadzić dokładne badania i sprawdzić szczegółowo doniosłość odkrycia.

W czasie wojny wszelkie wysiłki ukrycia swych pozycyj **lub okrętów w zasłonach dymu,** czy w inny sposób **byłyby bezowocne.** Cudowna **klisza pozwoli** z ogromnych **odległości** fotografować **wszystko jak** najdokładniej.

W tem samem laboratorjum, w którem dokonano tego odkrycia mają być teraz robione wysiłki dla wynalezienia **klisz** czułych na promienie ultrafioletowe. Wówczas **będzie można robić zdjęcia nietylko zdaleka i o każdej porze dnia i nocy, ale i poprzez domy, mury, skorupę ziemską.** Jednem słowem nic **nie będzie mogło przeszkodzić** dokładnemu zbadaniu **położenia przedmiotów nawet** niedużych **i z odległości nieograniczonych.**

I przy tym jednak wynalazku powtarza się ta sama historja. Dokonawszy **tak cudownego** odkrycia, ludzkość nie myśli o niczem innem, **jak tylko** o zastosowaniu go do wojny.

Majowy chrabąszcz — siłaczem

(Jkp) Ktoś powiedział, że maj **byłby wogóle bardzo** piękny i miły, **gdyby nie chrabąszcze,** które mu poprostu objadają nieraz całą **nieraz** jego krasę. Tutaj wychodzi jednak najawi pewna tajemnica, która tego majowego zalotnika do pewnego stopnia rehabilituje. Oto bowiem najpierw jego małżonka musi w tym krótkim czasie 4 — 5 tygodni złożyć przeszło 80 jaj, co nie jest wysiłkiem bylejakim, ponadto zaś istotki te muszą niejako w zawiązku nagromadzić tę olbrzymią energję, jakiej potrzeba, aby w okresie poczwórnego przepoczwarczania wejść głęboko do pod ziemię i po czterech latach własną mocą stamtąd się wydobyć.

Nie byle jaka to praca, a pokonuje ją chrabąszcz majowy tylko dzięki temu, że jest pierwszorzędnym siłaczem i to w każdem swem stadjum rozwojowem, przedewszystkiem zaś jako już całkowicie wykształcony owad. Chcąc się o tem przekonać, wystarczy zamknąć go w dłoni, aby odczuć, z jaką siłą odpycha się swemi nóżkami i prze swym grzbietem. Jeszcze wyraźniej występuje ta jego cecha, jeżeli takiego chrabąszcza zaprzęgniemy do... wozu. Oczywiście musi być to całkiem wyjątkowy wózek, umyślnie na ten cel skonstruowany. Otóż francuski przyrodnik Plateau, którego ta sprawa szczególnie zainteresowała, zaprzągł swoje chrabąszcze do zmyślnych wozeczków, które stopniowo można było coraz bardziej obciążać. I tutaj okazało się, że chrabąszcz umie dokazać tego, czego nie potrafi żadne inne stworzenie, nie wyłączając nawet człowieka, ani konia, ani słonia. Chrabąszcz może bowiem pociągnąć ciężar, przekraczający 14 razy wagę jego ciała, a tego nikt inny nie potrafi.

Sprawniejsza od niego jest tylko maszyna, ale maszyna nie jest żywą istotą.

ADAM TY-SKI

Ten pierwszy

NOWELA

Kazimierz patrzał **z przyjemnością** na swą **młodą, śliczną żonkę, która,** nucąc, **uwijała się** po pokoju. W pewnej **chwili,** gdy przechodziła obok niego, przyciągnął ją za rękaw i posadził sobie na kolanach.

— Co robisz, Kaziu! — **zawołała,** broniąc się, **ze śmiechem.** — My przecież **jesteśmy takiem starem małżeństwem.**

— O, właśnie, starem małżeństwem — odpowiedział jej między dwoma całusami. — Pobraliśmy się zaledwie rok temu i mamy razem całego majątku pięćdziesiat lat.

— To nic z tego — przekomarzała się, robiąc poważną minkę. — Ja jestem stara, bo już owdowiałam!

Faktycznie, pani Jasia w dwudziestym czwartym roku życia była już wdową. **Pierwszy jej mąż** coprawda, **niebardzo mógł** wchodzić w rachubę — **umarł pół roku po ślubie,** pozostawiając młodszej o... trzydzieści pięć lat żonie swój znaczny majątek. Pani Julja wspominała go zawsze z rozrzewnieniem.

— Ten biedny Kosowski, — mawiała o nim, — był dla mnie taki dobry...

Cóż dziwnego, że taka miła **wdówka** stała się celem westchnień całej armji konkurentów? Kazimierz widać potrafił znaleźć słowa, jakie należało, bo wkrótce, gdy tylko skończył się okres żałoby, młodzi wstąpili w związek małżeński.

Zresztą, proszę nie myśleć, że u Kazimierza to było zimne wyrachowanie! O, nie. Kazimierz, sam miał osobisty spory majątek, nie mówiąc o sporym groszu, który zarabiał.

Tego wieczora, bardziej, niż zwykle, Kazimierz czuł się szczęśliwy, rad z życia, żony i siebie, pełen sił, zdrowia...

Nachylił się znów nad żoną, która przymknęła oczy w oczekiwaniu pieszczoty.

Spodziewany pocałunek nie przyszedł. Co więcej, pani Jasia nagle poczuła, jak mąż ją zdejmuje z kolan i stawia na ziemi.

— Co ci się stało? — spytała zażenowana, odzyskując równowagę.

— Nic — odrzekł zachmurzony i wyszedł z pokoju.

Właściwa przyczyna jego nagłego oziębienia znajdowała się w komodzie, w przedmiocie oprawnej w czarną ramkę fotografji tego „dobrego" pana Kosowskiego.

— To chyba mu się należy — powiedziała kiedyś pani Jasia, stawiając podobiznę nieboszczyka na komodzie.

A pan Kazimierz nie mógł tego znieść. Zdawało mu się, że zmarły patrzy zazdrosnemi oczami na intruza, który mu zabrał żonę.

Nie, nie mógł całować Jasi przed tą fotografją.

X

Po paru dniach, pani Jasia **niemało się zdziwiła, ujrzawszy** przed fotografją ś. p. pana Kosowskiego śliczny bukiecik fiołków.

— To ja położyłem, Jasieńko — odezwał się Kazimierz. — Myślałem, że ci to sprawi przyjemność.

— Ach, jakiś ty dobry, mój kochany! — zawołała, rzucając mu się na szyję. — Ale dlaczego to akurat dzisiaj?

— Dziś wypadają jego imieniny.

Po tygodniu fiołki zwiędły, zostały wyrzucone, miejsce ich zajął pewnego ranka bukiecik goździków.

— Bardzo to ładnie z twej strony — rzekła Jasia do swego mężulka, — ale na jakąż to dzisiaj intencję?

Pan Kazimierz otworzył szeroko oczy:

— Nie wiesz? Przecież to rocznica jego ślubu z tobą!

Pani Jasia zarumieniła się i nic nie odrzekła.

Traf chciał, że po kilku dniach wypadła rocznica śmierci Kosowskiego — tym razem Kazimierz przyniósł parę róż. Pani Jasia odpowiedziała na jego wyjaśnienia suchem:

— Ach, tak!..

I więcej o tem nie mówiła.

Ale Kazimierz z pozostałych po zmarłym papierów wywiedział się wszystkich szczegółów jego życia. Co parę dni więc, rocznice — pierwszej komunji, otrzymania matury, wstąpienia do wojska, ukończenia służby, otrzymania awansu, dostarczały okazji panu Kazimierzowi do ukwiecenia na komodzie miejsca przed fotografją.

Pani Jasia coraz bardziej krzywem okiem patrzała na te ceremonje. Wreszcie wchodząc do pokoju, nadrabiała specjalnie drogi, aby przejść dalej od komody.

Pewnego dnia, pan Kazimierz przyszedł z wiązanką narcyzów (była właśnie rocznica wstąpienia na uniwersytet ś. p. pana Kosowskiego).

Pan Kazimierz wszedł do pokoju, w którym stała komoda z fotografją, popatrzał — fotografja znikła.

Uśmiechnął się z satysfakcją i położył kwiaty na wezgłowiu łoża małżeńskiego.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Po chwili Lilijka już weselej rzekła do Miry:

— O drugiej mam randkę...

— Bolkiem?

— A z kimże? Sama rozumiesz: niedziela... Mamy dziś tyle czasu dla siebie... — rzekła z promiennym uśmiechem szczęścia.

Potem zaś jakby się jej przykro zrobiło, że tak się rozkoszuje swem szczęściem w obliczu nieszczęsnej Miry, jęła ją więc pocieszać:

— Wróci do ciebie jeszcze twój Marjan, zobaczysz! Zresztą, czyż można zapomnieć o takim cudku, jak ty? Przysięgłabym, że jest jeszcze pełen wspomnień o tobie. Mojem zdaniem, dobrze zrobiłabyś, pisząc do niego list. Z pewnością odpowiedziałby ci zapewnieniami o swej niewygasłej miłości.

— Nigdy w życiu nie ośmieliłabym się napisać pierwsza.

— A dlaczegóż właściwie? Masz chyba do tego pełne prawo...

— Masz słuszność. Zresztą, gdy moje wynurzenia przeleję na papier, może poczuję się mniej samotna. Będzie mi się zdawało, że wsączę w serce Marjana całą pełnię mych uczuć.

Pogawędziwszy jeszcze jakiś czas Mira ujrzała, że Lilijka już niespokojnie spogląda na zegarek. Obawiała się, aby się nie spóźnić na spotkanie z Bolkiem.

Rozstały się wpobliżu mostu Poniatowskiego. Lilijka poszła dalej, a Mira skierowała się do przyległego parku Paderewskiego. Szła pewnym krokiem, jakby także na umówione spotkanie.

Zoddali tuż około stawu wypatrywał jej... Pajacyk. Gdy ją ujrzał samą, coś go ścisnęło za serce, raniąc je dotkliwie.

Mira widząc go, przyśpieszyła kroku i rzekła:

— Przepraszam cię bardzo za spóźnienie...

— Mniejsza o to — odparł, — ale... gdzie Lilijka?

— Nie ośmieliłam się poprosić ją...

— Domyślam się: miała randkę? — zapytał z bolesną goryczą.

— Nie martw się, Pajacyku — odparła Mira,—zobaczysz, ona wróci do nas, jak ja... do ciebie wróciłam... ostatecznie... Teraz nie miałoby celu nawet żadne przekonywanie jej: zbyt jest pochłonięta swoją miłością. A widzisz, Pajacyku, gdy serce dziewczęce kocha, to... lepiej nie mówić... nic pomogą żadne przemawiania do rozsądku. Wiem to po sobie, niestety, aż za dobrze. Tak samo, jak ja kiedyś, Lilijka dziś myśli, że jej chłopiec jest inny, niż wszyscy... Ja też o moim Marjanie myślałam tak samo i żadna siła ludzka nie przekonałaby mnie, że tak nie jest...

Pajacyk westchnął głęboko. Spotkanie z Lilijką, na które tak bardzo liczył, o którem marzył przez dwa tygodnie dniami i nocami... nie udało się...

Tymczasem Lilijka już się spotkała z Bolkiem i radośnie kroczyła, oparta na jego ramieniu.

Byli tak w sobie zakochani, tak w siebie wpatrzeni, tak dalece poza sobą świata nie widzieli, że nie dostrzegali, jak krok w krok za nimi sunął ktoś, jak cień.

Zły duch, bandyta, gotowy do ciosu, mającego przeciąć to ich wielkie szczęście.

Szedł nietylko jako wysłannik Artena, ale jako zainteresowany, aby tej miłości położyć kres... szedł, pędzony szałem zazdrości i podniecany dziką nienawiścią, jaką od tej chwili żywił dla Bolka Marlewskiego, który zdołał tak niepodzielnie zawładnąć sercem Lilijki.

Szedł za nimi do chwili, gdy ujrzał, jak oboje weszli do tejże restauracji Rydza, w której on kiedyś obchodził swe „zaręczyny" z Lilijką... Gdy tylko to stwierdził, ruszył natychmiast w drogę, zdecydowany teraz działać szybko a energicznie.

— — — — — — — — — —

Bolek już nie miał wykładów wieczorowych, widywał się więc z Lilijką co wieczór. Aż pewnego dnia Lilijka nie przyszła... Nazajutrz zatelefonował do pracowni. Odpowiedziano mu, że jest chora.

Zaniepokojony, udał się do niej. Okazało się, że ma grypę. Lilijka była wzruszona i przejęta pierwszemi odwiedzinami Bolka u niej. Rzekł jej na powitanie:

— Przychodzę, jako przyjaciel i... lekarz...

Zbadał jej gorączkę. Już była mała, bo Lilijka poprzedniego wieczora wzięła przezornie na poty.

Bolek siadł przy łóżku na krzesełku i delikatnie strofował Lilijkę:

— Ładnie, ładnie, nic mi nie dawać znać o chorobie... Jeżeli mogłaś zawiadomić pracownię, można było kazać i do mnie zatelefonować. Więc ja już nic dla ciebie nie znaczę? Przeżyłem noc pełną niepokojów strasziiwych,a mogłem przecież być tu, walczyć z twoją chorobą... Ach, ileż ja przez tę noc przemyślałem! Oka zmrużyć nie mogłem, snułem więc wciąż myśli o naszej przyszłości...

— Bolesiu — szepnęła Lilijka i urwała, bo dreszcz wstrząsnął całem jej ciałem.

Bolek zaś mówił dalej poważnie:

— Myślałem o tych przyszłych czasach, gdy już będziesz moją żoną... A to przyszłość już niedaleka!... Wkrótce skończę moje egzaminy dyplomowe... Ponieważ mój ojciec był oficerem, więc ja chcę pracować jako lekarz w wojsku. Zacznę prawdopodobnie od Kresów Wschodnich, bo tam przeważnie posyłają młodych lekarzy wojskowych. Ja, zresztą, teżbym tego pragnął, bo tam jest najwięcej roboty. Złożyłem już nawet takie podanie i przypuszczam, że nie zostanie odrzucone.

Lilijka zbladła...

Natychmiast przypomniała jej się Mira... je ukochany — piękny Marjan Merecki...i serce Lilijki ścisnęło się boleśnie.

— Czyżbyś się bała wyjazdu na kresy? Myślisz, że nie byłabyś szczęśliwa w zaciszu kresowem, gdzie żylibyśmy oboje tylko dla siebie? Zapomnielibyśmy o przeszłości, która dręczyła nas mnóstwem trosk i udręk. Napawalibyśmy się rozkoszną teraźniejszością i marzyli o jeszcze słodszej przyszłości. Madzia też w pierwszej chwili wzdrygnęła się na samą myśl o moim wyjeździe na kresy, ale pocieszyłem ją, że przecież zabierzemy ją ze sobą. Czyżbym mógł się z nią rozstać?

Lilijka milczała uparcie, pogrążona w rozmyślaniach. Najpierw spoglądała błędnie wdal, potem zatopiła wzrok w pięknem obliczu Bolka, jakby napawając się jego młodzieńczą urodą, wreszcie spojrzenia ich się spotkały i... zaiskrzyły...

Oszalały z miłości, Bolek chwycił ją w ramiona i szeptał namiętnie:

— Ach... jak ja cię kocham, Lilijeczko moja najcudniejsza... ach, żebyś wiedziała, żebyś tylko wiedziała!... Uwielbiam cię, ubóstwiam... dniami i nocami tylko tobą jestem przepełniony... Zanim cię poznałem, cały świat był mi obojętny... Teraz chciałbym każdego przechodnia wyściskać serdecznie, stawać na rogach ulic i wołać, że życie jest piękne... i że kocham, kocham, kocham Lilijkę moją jedyną!

Upojona jego słowami i uściskami, wsączającemi w jej ciało dziewicze nieznane rozkosze, omdlewała w jego ramionach. Nie mogła nawet rzec słowa, zrobić choć jeden ruch. Zamknęła oczy, aby nie pierzchnął ten słodki sen na jawie... a z pod przymkniętych powiek spływały łzy... łzy szczęścia nieziemskiego....

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

...jak zawodowa kokota...

Pokój Haliny tonął w kwiatach. Na honorowem miejscu stała wiązanka kwiecia, przysłana przez Sławka.

Halina czuła się tego dnia dobrze i radośnie. Coprawda, zanim przyszli goście imieninowi, wzięła sporą dawkę morfiny, bez której teraz obyć się nie mogła. Robiła sobie zastrzyki po 2 — 3 razy dziennie, kłując sobie niemiłosiernie nogi. Nie odczuwała już tak niezwykłych przeżyć, jak pierwszego tygodnia zażywania narkotyku, ale teraz dawał jej możność pracy. Kiedy zabrakło jej morfiny w domu i nie przyszła dostatecznie wcześnie do pracy, by móc zrobić sobie zastrzyk, nie była zdolna zupełnie do pracy. Stawała się opryskliwa, roztargniona.

Jeszcze niedawno patrzyła z przerażeniem, jak Maryla bierze morfinę po 6 — 7 razy dziennie i to w dawkach, które mogłyby uśmiercić parę osób, teraz patrzyła na to spokojnie niemal obojętnie i sama była główną dostarczycielką trucizny dla przyjaciółki.

Świeży zastrzyk morfiny i myśl, że za chwilę przyjdzie Sławek napawały ją radością, jakiej już dawno nie odczuwała. Kwiaty sprawiały jej zawsze wielką przyjemność, a tego dnia otrzymała ich tak wiele!

Rozległ się oczekiwany dzwonek. Pobiegła sama do przedpokoju, by powitać Sławka. Otworzyła prędziutko drzwi.

— A to pan — powiedziała z wyraźnem rozczarowaniem, widząc elegancką postać swego kolegi z Kasy Chorych, Marka Kimlickiego.

— Zrobiłeś pan miłą niespodziankę — starała się prędko zatuszować niegrzeczność poprzedniego okrzyku, który wydała mimo woli. — Proszę, rozbierz się... Ach, co za piękne kwiaty i jak cudownie pachną! — zawołała, kiedy wsunął w jej dłoń pęk purpurowych róż.

— Zechciej je przyjąć wraz z wyrazami mej gorącej dla ciebie miłości i życzeniami, by odmieniło się twoje serce....

Byli ze sobą dość dawno po imieniu, jak to było przyjęte w kółku stale stykających się przy pracy osób.

Ucałował jej ręce i wprowadzony do jasno oświetlonego pokoju, powiedział:

— Halino, moja cierpliwość jest już na wyczerpaniu...

— Nie poruszajmy tego tematu — przerwała mu odrazu. — Za chwilę przyjdzie mój narzeczony...

— Ja chyba zabiję tego człowieka, którego nienawidzę z całej duszy...

— Nie wolno ci nienawidzieć człowieka, którego kocham.

— On mi zabiera ciebie, a ty musisz być moją, chcesz, czy nie. Zgódź się, Halino. Ja jestem straszny człowiek, jeśli cośkolwiek nie dzieje się po mojej myśli. Mszczę się bezlitośnie — mówił ze złemi błyskami w oczach.

Drugi dzwonek u drzwi przerwał męczącą rozmowę.

Po chwili Halina wprowadziła Sławka. Obydwaj mężczyźni zmierzyli się oczami. Stali chwilę nieruchomi, patrząc uporczywie jeden drugiemu w oczy. Sławek smukły, jasny o nagle pociemniałych tęczówkach, Marek, brunet, wątły napozór, o ciemnopiwnych oczach, błyszczących nieukrywaną złośliwością. Dotknął wyciągniętej przez Sławka dłoni i natychmiast cofnął swą rękę, jakby dotknął płomienia.

Wkrótce gwar napełnił pokój. Przybyło paru kolegów i koleżanek Haliny. Potoczyła się swobodna rozmowa ludzi, związanych ze sobą długoletnią pracą, znających się dobrze od dawna.

Nie przerywali też rozmowy, zasiadając do stołu.

Marek Kimlicki zdawał się zapomnieć swych gróźb i niechęci do Sławka. Jak zawsze wiódł prym w zabawianiu towarzystwa, pełen humoru, dowcipny, niewyczerpany w podsuwaniu tematów, kiedy rozmowa przygasała.

Czuwająca nad gośćmi Halina niepokoiła się jednak: Marek pił kieliszek po kieliszku, aż sąsiedzi zwrócili mu uwagę:

— Marku, w takiem ostrem tempie nie wytrzyma największy nawet pijak zawodowiec... Daj spokój.

Marek odpowiadał dowcipami na przestrogi, wymyślał coraz to bardziej nieodparte toasty, które pierwszy wychylał. Stał się jeszcze bardziej wygadany, jeszcze bardziej złośliwy.

Halina z niepokojem śledziła jego ruchy, słuchała jego słów Sławek siedział naprzeciw niego i w milczeniu przyglądał mu się, zaciskając lekko wargi.

Od czasu do czasu padała z ust Marka wyraźna zaczepka ale udawał, że jej nie słyszy. Widział zresztą, że Marek jest pijany już zupełnie, że nie panuje nad swym językiem.

Z każdą chwilą jednak zaczepki Marka stawały się wyraźniejsze, jego słowa obraźliwsze. Sławek z trudem panował nad sobą. Halina z wdzięcznością spoglądała na ukochanego, dziękując mu spojrzeniem za taktowne zachowanie się wobec wybryków pijanego kolegi

Spostrzegł te spojrzenia. Twarz jego wykrzywiła się w potwornym jakimś grymasie.

— Ani przypuszczałem — powiedział, wolno cedząc słowo po słowie, — że tak łatwo przechodzisz, Halino, z ramion jednego w ramiona drugiego, jak zawodowa kokota...

Nie skończył wyrazu. Na jego twarz spadła dłoń Sławka z taką siłą, że Marek zachwiał się i runął na podłogę.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym nr.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XXII-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 78767p 143313.

10.000 zł. na n-ry: 50073 127361

5.000 zł na n-ry: 21667 44783 115326 116862

2.000 zł. na n-ry: 5923 11395 27330 31888p 43573 56835 57668p 67490 79941 94581 129053 133209

1.000 zł. na n-ry: 537 1525 8095p 8951p 14558 19048 24643 24921 32929 39461 43140 69959 77579 81913 89192 90148p 93527 109191 109199 117239 128687 139767 141438 144099 144464 146759 146890 146912 147237p

STAWKI

73 255 82 415 610 997p 1241 79 336 69 476 609 721p 815 2531p 665 761p 913 3067 376 751 4036 311 444 991p 5216 392 540 650 6292 96 7062 327 437 595 744p 62p 89 8222 487 892 9381 952p

10003 238 56 588 880p 87 961p 11191 335 809 61 12335 851 987 13012p 288 576 870 14004p 83 183 455 734 43 839 15117p 24 280 368 454 564 617 84 716 16090 91 501 50 787 819 17219 91 313 435 569 894p 946 18067 69 243p 649 897 948 19075 263 317 471 505 620 51 741

20038p 86p 150p 53 456 90 98p 728 21077 87 97 385 539 601 716 829 989 22814 969 23251 52 337p 574 673 721 24109 89 289 332 50 489p 593 654 746 898 961p 25046 132p 87p 216 69 399 507 73 870 26152 629p 78 779p 878 97 27164p 538 666 740 865 919 28271 307 405 16 29 910 15 38p 29682 91 985

30113 245 81p 304 448 533 625 878 31162 79 294 32087 93 34007 195 277 310 38 583p 624 985 35109 26 70 327 495 546 877 932 36016 273 88 388p 591 774 817 37015 125 305 27 67 88 428p 55 565p 667 930 38282p 479 605p 13p 78 883 939 39016 181 352 591

40964 41254 430 987 42472p 565 823p 43398p 803 44260 374 559 614 745 913 45200 489 512 627 38 46026 96p 219 22 88 358 420p 652 76 757 47420 559 84 95p 611 728 891 48074 250 356 63 455 62p 99p 666 90 49251 59 371p 631p 951 53

50556 88 51035 128 550 671 701 89 52062 112 323 600 53150 228 39 329p 475 812 54262 55099 161 474p 56071 450 982 57390p 438 87 657 875 93 58323 739 69 949 59013 35 299 318p 825 79 93 959

60231 384 452 517 26 949 61176 297 574 714 62335 687 92 980 63552 704 40p 934 81 64255p 62 465 519 37 715p 86 810 65547 618 758 919 66118 51 289 731 93 917 21 67105 477 934 97 68276p 79 318 74 515 780 979 69419 895

70064 364 699 71141 73 94 224 635 713 807 72062 185 427 57 73096 409 31 829 31p 94p 74081 82 121 75488 76453 76490 800p 36 38p 77234 492 631 885 942 78009 108 743 83 832p 79176 96p 426 78 505 746 94 886 963

80209 544p 711 819 81322 47 48p 865 974 82946 83222p 54 556 756 84040 310 43p 441 957 85103 26 552 689p 746p 86190 258 381 689 87098 103 430 581 638 60 705 08 24 32 866p 88164p 400 16 846 89486 518 54 87 608

90075 99 408p 636 912 44 73 91131 386 419 928 92209 374 413 77 93072 82 483 690 94006 96 158 407 643 99 748 989 95126 94 204p 458 571 794 947 94 96257p 320 576 760 829 981 97311 13 92 464 589 633 704 98370 562 77p 99076 284 413 24 623 746 919p

100071 328 607 101186 244 365p 92 564 741 869p 102012 103093p 399 442 81 87p 710 104117 61 227p 72 373 838p 105354 405 791 106459p 870 930 107044 180 221 71 523 986 108033 516 914 59 109185 88 229 35 339 719

110193p 566 702 883 111294 647 112247 435 538 83 757 113503 114275 334 609 926p 115112 278 82p 362p 67 77p 598 603 804 25 56 937 99 116205 30 347 86 471 504 799 936 117180p 489p 551 657p 914 118025 103 319 544 98 119552 768 855

120054 289 708 824p 121201 44p 759 122009 393 470 618 53 708 913 123226 99 110 517 79 911 124416 580 633 82 125067 79 199 326 416p 127645p 895 127059 155 215 789p 896 949 73 128033 114 257 485p 513 33 40 49 613 17 70 803 36p 930 129136 81p 361 601 739 840

130004 32 242 67 414p 73 877 916 19 131087 110 546 891 132068 107 449 912 133464p 574 743 73 134127 288 98 433 605 87 774 135005 250 594 775p 840p 961 88p 136041 174 336 568 601 27 752 956 137038 74 513 866p 138068 104 05 323 139001 76 570 644 838 910

140476 573 804 141257 505 786p 142058 180 308 405p 850 143044 314 665 808 979 144652 74 704 84 145620 87 146266 536 817 147132 91 270 958

PO PRZERWIE

317 696 700 92 953 429 2155 593 860 3100 51 4212 422 531 665 760 991p 5006p 132 523 76 667p 6056 196 398 853 7028 34 8430p 742p 9922 45 59 132 439p 10201 15 67 888 11000 115 50 96 588p 847 12186 230p 426 95 540 96 766 13068 355 761 834 99 14107 390 429 535 935 15399 420 540 88 676 713 885 16244 87p 485 616 743 17028p 702 42p 943 82 94 18802 50 986 19262 84 402 837p 20084 396 665 87 833 21215 688 22205 59 478 87 562p 910 23029 47 201 620 868 77 960 75 24092 438 768 861 25044 150 298 322 538 864 777 78 935 26938 27078 148 452 641 43 951 28017 72 394 493 757 29248 51 324 53 483 92 634 39 812 994p

30205 320 513 901 9p 31188 732 60 817 26 32143 327 94 478p 90 578 661 71p 821 23 36 965p 33084 361 458 726p 62 80 982 34119 656 730 981 35406p 36038 129 855 912 84 37080 649 38124 85 246p 406 60 39420 736

40045 350 408 554p 775p 916 41096 261 671p 734p 90 42058 43377 425 45 682 4447 579 636 98 57 45174p 243 96 563 46220p 46 76 553 94 690 47467 801 7 965p 48089 360 49573 148 245 93 359 629

50170 503 79 836 48 70 51044 60 119 512 38 56 808 52207 528 818 97 53044 171 203 419 54082 190p 259 332 513 668 779p 964 55272 535 84 786p 56037 200 57 522 932 57180 232 64 417 639 45 767 950 58299p 445 796 822 59351 761 823

60259 478 625 886p 745 54 965 61041 343 426p 592 792 62041p 329 447p 607 991 63008 127 219 761 811 54 64104 212 334 60 768 855 927 67 65027 85 286 392 427p 566 615 97p 875 66238 69 317 646 96 918 41 67082 321 37 433 871 932 68404 8 69148 49 247 406

70160 244 71163 202 27p 72035 76 196 811 958 73078 106 313 450 659p 74209 326 46 94 744 75068 88 521 22 76363 77137 201 64 547 935p 78252 715 888 91 79014 112 27 261 97 537 49 619 779 919p

80408p 51p 833p 81201 67 431p 860 934 82149 380 424p 642 806 965 81 83680 739 843 84281 466 621 79 931 86 85558p 717 872 86212 635 743 56 87071p 251 d393 443 520 814p 98 980 88532 49 691p 967 70p 80 89058 71 294p 386p 597 984p

90176 256 472 756p 843 56 963 91140 264 331 584 602 15p 43 922 92120 69 74 86 315 473 79 632 910p 93601 17 77p 933 66 94052 175 320 593p 931p 76 85 95192 210 46 61 77 382 403p 698 734 96259 374 422 80 97019 40 87 271 401p 565 98094 155 285p 543 778 99026p 153p 608 50 905

100119p 286 318 516 786 90 101007 25 344 501 691 701 102060 172 283 313 566 410p 16 103103 172 283 313 cmfw 98p 410p 16 103103 29 60 264 357 405 12 104159 453 105240p 729p 106278 422 33 877 107190 522 904 108203 75 83 487 606 82p 808 929 109020p 522 620 759 916p

110216 72p 376 555 80p 778 893 111251 467 112371 503 600 18 808 911 113131 55 413 513 785 841 59 114260 92 328 405 26 685 701 115338 416 689 758p 74 841 51 60 976 116131 49 419 623 746 117407 547 871 118090 176 86p 89 303p 53 533 669 119317 77 707 94 827p 73

120081 97 215 67 351 95 585 121015 63 97 166p 122083 244 53 66 89p 401 689p 123019 51 79 456 561 124104p 27 263 631 125019 45 191 537p 645 963 126198 530 55 634 853 56 127384 605p 930p 128081p 164 410p 58 89 192306 914p 27p

130064 365 67 91 454 131040p 107p 283 314p 700 991 132348 453 133135 275 413 701 75p 134088 128 200 862 935 58 64 135062p 69p 77 201 305 18 587p 980 97p 136039 338 41 512 604 738p 861 938 137232p 543 53p 735 821 138114p 483p 611 97 809 56 91 918p 35 75p 91 139168 227 344 403 885

140018 481 674 745p 141053 58 471 92 577 98 142118 32 391 473 143099 291 421 613 820p 144012 91 126 555 64 902 145061 76 216 547 603 811 56 146047p 346 63 679 756 147058 454 515 17 831 900

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. St. OB. 20.

Niech Pan się zapisze do sekcji zapaśniczej YMCA, Legji lub innego klubu sportowego.

P. Stanisławowi R.

Zająć ruchomości w poszukiwaniu należności za komorne, jak również wyeksmitować Pana może tylko właściciel domu.

PP. J. Pil. z ul. Kraszewskiego i Halinie ze Lwowa.

Najlepszy będzie bodaj dom wychowawczy im. ks. Baudouina, Nowogrodzka 75.

PP. Szatynka 20 i Lila

zechcą łaskawie podać swe adresy, abyśmy mogli spełnić ich prośby.

P. Irena Z.

zechce łaskawie podać adres. Może co poradzimy.

P. Lolek R.

zapewnia nas, że odbiera mu sen, apetyt i chęć do pracy zmartwienie, które tak opisuje:

„Na dworcu Głównym, w Warszawie w kiosku Wedla pracuje od pewnego czasu bardzo ładna i sympatyczna ekspedjentka. Choć nie znam jej osobiście, zawładnęła mojem sercem całkowicie. Kocham ją do szaleństwa. Widuję ją codziennie z rana, ponieważ załatwiam na dworcu pewne sprawy, związane z moją pracą. Próbowałem ją poznać, lecz daremnie. Gdy się do niej odezwałem, odparła: „Człowiek taktowny i dobrze wychowany nigdy nie zaczepi nieznajomej kobiety". Przyśpieszyła kroku i odeszła, zostawiając mnie oszalałego z rozpaczy.

Usiłowałem się dowiedzieć o jej adres. Daremnie. Pragnąłem jej choć listownie wytłumaczyć, że nie chciałem jej obrazić, zamiary mam najuczciwsze, ale jakże jej to powiem, skoro nie mamy wspólnych znajomych, którzyby mogli nas ze sobą zaznajomić? Czy dla takiego przesądu mam doprawdy zrzec się kobiety, którą pokochałem nad życie?

Dowiedziałem się zaledwie, że jej na imię Halina i na tem koniec. Tymczasem miłość moja potęguje się z dnia na dzień. Niestety, w tym samym stopniu — zmartwienie i rozczarowanie.

Jadąc pewnego dnia pociągiem, przypadkowo podsłuchałem rozmowę dwóch panów o mojej Hali. Jeden z nich, jak mogłem wywnioskować z rozmowy, założył sobie sklep w Warszawie i chce ją do swego sklepu zaangażować. Mówił, że jest bardzo przystojna i uprzejma dla gości, a to bardzo ważne. Przyznał, zresztą, że poza sklepem, w życiu prywatnem jest bardzo dumna i nieprzystępna, z czem jej, zresztą, bardzo do twarzy.

Słysząc te słowa, pogrążyłem się w jeszcze większej rozpaczy. Bo z tego wynikało, że już nie będę jej nawet przelotnie widywał. Sama myśl o tem doprowadza mnie do obłędu i pcha do samobójstwa. Tak, bo w takim stanie dłużej żyć nie chcę i nie mogę. Bez mojej złotowłosej Hali życie nie ma dla mnie najmniejszego uroku, choć jestem młody, zamożny, na stałej posadzie, a jednak rzucę wszystko, skoro nie mogę zaznać szczęścia z moją Halą.

Panie Redaktorze, Ty jeden możesz mnie od śmierci wyratować, drukując mój list. Ponieważ widuję, jak moja Hala zaczytuje się Twojem kochanem pismem, a ze szczególną uwagą studjuje dział „W cztery oczy" z konieczności więc przeczyta mój list i wreszcie dowie się, jak przeogromna jest moja miłość dla niej. Redaktorze, ratuj mi życie, a zdobędziesz dozgonną wdzięczność wiernego Swego czytelnika".

Trzeba ratować chłopaka, więc mu się list drukuje. Może Bóg da, że zdoła nim zmiękczyć nieprzystępne serce złotowłosej Hali od Wedla i zazna z nią jeszcze w życiu słodyczy, piękniejszych, niż je może stworzyć nawet taki specjalista od słodyczy, jak wspomniany pracodawca pięknej Hali z dworca Głównego.

ADAM TY-SKI

Radykalny środek

NOWELA

Piękny sierpniowy wieczór. Po łąkach pod Zbytkowem, przechadzają się romantyczne pary. Do czystego, bez chmurki nieba ulatują żarliwe westchnienia, przysięgi, błagania, obietnice...

Jakiś młodzieniec, dumnie noszący białą czapkę studencką, ściska w dłoniach paluszki ślicznej, wiotkiej szatynki.

— Haluś, kocham cię! Dla ciebie rzuciłbym wszystko — rodziców, studja, kraj, pojechałbym z tobą na koniec świata, żyłbym o chlebie i wodzie w nędznej lepiance, aby tylko przy twoim boku...

Dziewczę drży na całem ciele.

— Panie Stanisławie, już...

— Dlaczego tak oficjalnie, Haluś? — przerywa z lekkim wyrzutem, student.

— Stasiu — poprawia się jego bogdanka — wiesz, że cię też kocham, ale już późno, rodzice się niepokoją...

Wracają do miasteczka.

— Haluś, więc będziesz moją? — nalega młodzian, tuląc do siebie dziewczynę.

Długie milczenie, a potem ledwo dosłyszalne:

— Tak...

Nastąpiły miłosne westchnienia, obietnice, przysięgi, plany przyszłości...

On teraz pojedzie do Warszawy, gdzie jeszcze ma tylko rok do ukończenia prawa, ona na niego poczeka. Zaraz po otrzymaniu przez niego dyplomu pobiorą się. Już dzisiejszego wieczora zawiadomią rodziców o swojem postanowieniu.

Po ślubie on się zabierze do piekielnej pracy — musi zostać jak najszybciej dobrym adwokatem, żeby Halina mogła być dumna ze swego męża i żeby miała odpowiednie stanowisko.

— Zobaczysz, Halinko, jak to wszystko będzie wspaniałe!

— Żeby tylko rodzice się zgodzili — szepnęła trwożnie.

— Muszą się zgodzić, a jak nawet nie, to przezwyciężymy ich opór! — A po namyśle dodał: — Ostatecznie obejdziemy się bez nich, jak zechcą się sprzeciwić naszemu szczęściu.

Rodzice Halinki, kochający gorąco swą córkę, nie mogli jej niczego odmówić. Zresztą, Stanisław był synem dość zamożnych ludzi, a poza tem ,jego edukacja była również niemałym atutem. Prawdę mówiąc, bardzo byli zadowoleni z wyboru swej córki. Przygotowano więc poczęstunki i czekano na oficjalną wizytę państwa M., rodziców pana Stacha. Wizyty się nie doczekali, za to Stach po paru dniach wrócił do Warszawy pod pretekstem potrzeby przygotowania się do końcowych egzaminów. Bowiem państwo M., uważając, że synek ich ma przed sobą otwartą wielką karjerę, uznali, że małżeństwo z niebogatą Halinką zamknie mu wszelkie widoki na przyszłość. Stachowi tego w oczy nie powiedziano, wyperswadowano mu tylko, że jego miejsce jest teraz w Warszawie, że powinien „kuć", ślęczeć w bibljotece, a przez ten czas rodzice jego zajmą się sprawami matrymonjalnemi. Stach ustąpił.

Nieznaczne manewry rodziny odsunęły zrazu zatku na drugi plan myśli o ukochanej, potem na trzeci plan, czwarty... Zczasem (po upływie dziesięciu miesięcy) Stach o niej prawie zupełnie zapomniał.

— Miła dziewczyna, owszem — powiedział raz do siebie na wspomnienie Halinki.

I to wszystko.

Ale Halinka o nim nie zapomniała. Wierna wspomnieniu, odrzucała wszystkich starających się o jej rękę, czekała...

— Panno Halino — mówił młody adwokat, — czyż nie mogę wcale liczyć na łaskawą decyzję?

Podobał się Halinie. Właśnie po raz niewiadomo który oświadczał się jej. Poznali się na wieczorku tanecznym u warszawskich krewnych Haliny, u których gościła od kilku tygodni.

Podobał jej się, ale...

— Panie Kazimierzu, — szepnęła — muszę panu wreszcie wyjaśnić wszystko: kocham kogo innego i mimo, że nie daje znaku życia o sobie, jestem mu wierna... od sześciu lat....

— Któż to?

— Może go pan zna, też prawnik — Stanisław M. Przyznaję zresztą, że to jedyna przeszkoda...

Kazimierz uśmiechnął się tajemniczo.

— Ach, więc tak? Mam do pani jedną prośbę: niech mi pani, przed rozstaniem się, da tylko jedno spotkanie — czekam na panią jutro w Łobzowiance...

* * *

— Dziękuję pani, panno Halino. Bardzo to pięknie, że pani przyszła. Pozwoli pani sobie przedstawić mego kolegę — adwokat Stanisław M...

Z krzesła podniósł się, jak nie dźwiedź ,otyły, ociekający tłuszczem jegomość. Więc to jest Stanisław!..

Ten ze swej strony poznał Halinę — ona się nie zmieniła.

Rozmowa się nie kleiła, po piętnastu minutach Halina wróciła do domu, pod pretekstem nagłej niedyspozycji.

Faktycznie, czuła się niedobrze — widok tego, na którego czekała od sześciu lat; do głębi ją poruszył. Więc ona dochowywała wierności, czciła zdaleka imię najdroższego, nie spała po nocach, poświęciła sześć lat młodości i oto wszystko dla tego hipopotama? Przecież teraz, gdyby on chciał, onaby za nic się nie zgodziła zostać jego żoną!..

Po tygodniu Halina była zaręczona z adwokatem Kazimierzem...

KONIEC.

Kwiecień
4
WTOREK
św. Izydora

Wsch. sł. g. 5·28 — Zach. sł. g. 18·39

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś możliwe zaburzenia, zbrodnia nieszczęśliwe wypadki i t. p.

Powstrzymać się lepiej od podróży. Panny mają dziś wyjątkowe szczęście. Znajomość z brunetem zawarta zaprowadzi wkrótce do ołtarza.

Co mówi Lud?

Zagrożona buda w Krakowie

P. Bł. Ch. pisze nam:

W domu Julji Gregorczyk w Krakowie przy ulicy Filareckiej 7 znajduje się na strychu zakazana mieszkaniowa buda.

Zaznaczyć należy, że budę powyższą zbudował poprzedni wł. domu, który mając syna umysłowo chorego w tejże budzie go więził przez pewien czas.

Buda ta istnieje na strychu od szeregu lat, w której przemieszkał pewien lokator lat 23. Magistrat krakowski kilkakrotnie nakazał skasować powyższą budę z powodu niebezpieczeństwa i wobec przepisów budowlanych.

Gregorczykowa o tem dobrze wiedziała, że buda ta jest zagrożona i ma być zburzona, jednakowoż z dniem 1 marca br. budę powyższą na mieszkanie pewnej lokatorce za 15 zł. miesięcznie wynajęła nie patrząc na zakaz Magistratu.

Możeby Świetny Magistrat wkroczył w tę ważną sprawę i wydał odpowiednie zarządzenie, gdyż buda ta grozi niebezpieczeństwem mieszkańcom tegoż domu w razie pożaru

Naga kobieta na ulicy

Mord na tle erotycznem?

Wczoraj nagle wybiegła z hotelu „Bulwar" przy ul. Gródeckiej 53 we Lwowie zupełnie naga kobieta i biegnąc ulicą, w bardzo ożywionym punkcie, wołała oszalałym głosem „zabiłam kochanka"!

Łatwo sobie wyobrazić, co się to na ulicy.

Zaalarmowany posterunkowy przeprowadził nagą kobietę z powrotem do hotelu, gdzie okazało się, że jest to Helena Sabaraj, prostytutka, która mieszka tam razem z kochankiem Wasylem Myszczyszynem.

Gdy policja weszła do wspólnego pokoju kochanków, zastała w kałuży krwi Myszczyszyna któremu Sabaraj przebiła nożem płuca.

W stanie beznadziejnym Myszczyszyna odwieziono do szpitala, wobec czego nie można było odeń wydobyć żadnych wyjaśnień, Helena Sabaraj, zaś odmówiła udzielenia odpowiedzi na zadawane pytania.

Przypuszczają, ze mordu dokanała w szale erotycznym.

Aresztowanie włamywacza przy ul. B. Joselewicza w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Kwiatkowskiego Ludwika, lat 25, bez zajęcia i stałego miejsca zam. za usiłowane włamanie do mieszkania swego brata Stanisława Kwiatkowskiego, kierownika garażu „Stop", przy ul. Berka Joselewicza L. 28, na czem został przytrzymany przez dozorcę domu.

KRONIKA KRAKOWA

Nieszczęśliwy wypadek na Błoniach

Dnia 2 bm. o godz. 17-stej wezwano Pogotowie Ratunkowe na boisko Cracovii znajdujące się na Błoniach w Krakowie, do Kokoszki Tadeusza, lat 13, ucznia 7 klasy powszechnej, syna sierżanta, zam. przy ul. Grzegórzeckiej L. 11, który w czasie przedostania się przez zamkniętą bramę na boisko Cracovii uległ zwichnięciu nogi. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Trup dziecka z obciętym nosem i uszami

Cały powiat olkuski wstrząśnięty jest potwornym morderstwem, dokonanym na kilkumiesięcznem zaledwie dziecku, płci żeńskiej, którego trupa znaleziono na polach wsi Wola Kocikowska.

Trup dziecka jest straszne zniekształcony i ma obcięty nos i uszy, a na całem ciele szereg kłótych ran. Dowodzi to, iż zbrodni dokonał jakiś potwór-sadysta.

Ślady skrzypłej krwi wskazują, że zabójstwa dokonano na kilkanaście godzin przed odkryciem. Władze po bardzo energicznem śledztwie zdołały ustalić nazwisko matki dziecka. Jest to Walerja C., służąca rządcy folwarku Owczary, zatrudniona dawniej u jednego z urzędników w Olkuszu. Aresztowana odmówiła wszelkich wyjaśnień.

Zmuszał żonę do nierządu

Sura B. od pewnego czasu spotykała się z Izraelem Chmurą w Warszawie. Przed kilku tygodniami odbył się ślub. Nie minął jeszcze „miodowy miesiąc", a Chmura pastwiąc się nad młodą mężatką począł zmuszać ją do uprawiania nierządu. Daremnie kobieta broniła się, nie chcąc kupczyć ciałem. Sutener w potworny sposób znęcał się nad nią. Zrozpaczona niewiasta zawiadomiła o powyższem policję. Chmurę aresztowano. W wyniku wszczętego dochodzenia okazało się, że ma już on za sobą bogatą kryminalną przeszłość. Chmura dwukrotnie był już żonaty i dwukrotnie podejrzany o handel żywym towarem.

Zazdrość 65-letniej staruszki o 75-letniego męża

W Goduli zamieszkuje od dłuższego czasu małżeństwo Reicherów. Ona ma lat 65, a on 75. Ostatnio 75-letni Karol Reicher zaczął zaniedbywać swą 65-letnią żonę Agnieszkę, która przekonawszy się, iż mąż ją zdradza, zażyła większą ilość esencji octowej i po kilku godzinach zmarła.

Niezwykłe dzieje miłości Agnieszki Reicher są przedmiotem powszechnych rozmów w Goduli i okolicy.

Auto Zakładów Sanitarnych w płomieniach

W dniu wczorajszym o godz. 17.27 zawezwano straż pożarną na Biały Prądnik do Zakładów Sanitarnych, gdzie skutkiem krótkiego spięcia w motorze zapaliła się benzyna w zbiorniku automobilowym, a w wyniku tego całe auto stanęło w płomieniach. Przed przybyciem straży pożarnej auto wytoczono z garażu i pożar ugaszono.

Włamanie do apteki przy ul. Dietla w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Droźdża Jana lat 22, robotnika bez zajęcia i stałego miejsca zam. za kradzież z włamaniem do apteki przy ul. Dietlowskiej 76 własność Jakóba Bagnera, który przy pomocy dobranego klucza otworzył drzwi i przeciął łańcuchy, spakował większą ilość towarów aptecznych wart. około 1.500 zł., na czem został przez posterunkowego przytrzymany.

Drożdż już poraz trzeci włamuje się do danej apteki i poraz trzeci jest ujęty na gorącym uczynku kradzieży.

Niebezpieczny złodziej przed sądem w Krakowie

Przed s. o. drem Traczewskim w Krakowie stanął wczoraj nałogowy złodziej, pochodzący ze Lwowa Markus Ozjasz Brunengraber false Spiegler, który mimo, że liczy 20 lat, posiada już bogatą przeszłość.

Ostatnio przyjechał na gościnne występy do Krakowa i tu dokonał szeregu kradzieży. I tak w dniu 4 października ub. roku dokonał aż trzech kradzieży, wyrządzając ograbionym szkodę ponad 1500 zł. Wszystkie skradzione rzeczy sprzedał u znanej na gruncie Krakowa paserki Anny Sigalowej za 85 zł. Rzeczy odebrano od paserki i częściowo zwrócono poszkodowanym.

W kilkanaście dni później, a to 17 października, skradł na szkodę Kazimierza Swolkienia flet i klarnet wartości 400 zł., dnia następnego włamał się do mieszkania Laury Wodlerowej i Abrahama Deresiewicza, skąd skradł garderobę wartości 2.500 złotych.

Za te wszystkie kradzieże został skazany pa 16 miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. dr. Panek.

Dookoła procesu Gorgonowej

W kołach lekarskich zbliżonych do instytutu medycyny sądowej we Lwowie komentują szeroko parere rzeczoznawców dra Piro i dra Dadleza. W związku z tem w kołach tych zwracają uwagę, że rzecz. dr. Piro w krytycznym czasie, gdy przeprowadzono sekcję zwłok ś. p. Zarembianki, był asystentem prof. Sieradzkiego, obecnie zaś nie jest już rzeczoznawcą sądowym i zajmuje stanowisko lekarza z ZUPU w Łodzi identyczne z tem, jakie zajmował we Lwowie.

Drugi rzeczoznawca dr. Dadlez, b. asystent profesora chemji lekarskiej dra Parnasa, habilitował się w roku 1930 w toksylogji i chemji toksylogicznej i ogłosił prace naukowe jedynie z tej dziedziny.'

Na tle sprawozdań rzeczoznawców w łączności z parere rzeczoznawcy i wybitnego fachowca prof. Olbrychta, rozwinie się — jak oczekują — we Lwowie gwałtowna polemika, która może dostarczyć żeru zwłaszcza prasie warszawskiej.

Wypadek na pl. Marjackim w Krakowie

Marja Wącior, lat 32, zam. w Krakowie, przy ul. Bohdana Zaleskiego, idąc Placem Marjackim, upadła na trotuar, wijąc się w boleściach. Silne rzucanie się dały odrazu do zrozumienia, że W. doznała ataku epiletycznego.

W międzyczasie nadszedł p. Leopold Kurnacki, lekarz chorób wewnętrznych, który zaopiekował się nieszczęśliwą, przebywając przy niej do czasu przywrócenia jej do przytomności.

Smutne następstwa miłości

Przedmiotem dochodzeń prowadzonych obecnie przez sędziego śledczego w Katowicach jest sprawa tragicznego zajścia jakie miało miejsce 21 lutego br. w Łaziskach Górnych. W Brynowie w restauracji Singera pracował w charakterze pomocnika piekarskiego 24-letni Edward Konieczny, który zawiązał znajomość z 23-letnią Jadwigą Morczyńską. Młodzi pokochali się i wkrótce nawiązali b. intymne stosunki. Pewnego dnia Morczyńska powiedziała swemu przyjacielowi, iż jest w ciąży.

W pewnym momencie, rzucił się Konieczny na swą ukochaną chcąc ją zadusić, a gdy wyrwała mu się, strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją w twarz.

Morczyńska czeka obecnie rozwiązania, a Konieczny przebywa w więzieniu.

Zbrodnia umysłowo chorego

W francuskiej wiosce Plumergat rozegrał się ponury dramat rodzinny. Sześćdziesięcioletnia chłopka, Briandeau, żyła tam samotnie od kilku lat z swoim 33-letnim synem, inwalidą wojennym. Syn był chory umysłowo wskutek rany w głowę, jaką otrzymał w czasie wojny światowej. Mimo ostrzeżeń matka nie chciała oddać syna do zakładu dla chorych umysłowo, lecz trzymała go w domu.

Onegdaj rozegrał się straszny dramat. Syn zabił matkę w przystępie szału. Kiedy policja weszła do mieszkania znalazła trupa matki, leżącego na podłodze. Morderca spał spokojnie w łóżku. Dał się aresztować bez żadnego oporu.

Epilog krwawej bójki dwóch wsi przed sądem w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie przed sędzią drem Cieślewskim i osk. publ. prok. dr. Garbaczyńskim odbyła się rozprawa przeciw 10 parobkom a to: F. Kurowski, S. Pietrzyk, Jan Roga, A. Budra, W. Matusiak, J. Zięba, J. Stamkiewicz J. Chlebda, St. Dziura, J. Winder osk. o to, że dnia 25 X. we wsi Łyczanka podczas zabawy weselnej napadli na parobków ze Zbyszyc w domu Jana Dziby.

Ponieważ Łyczankowianie stawili opór przeto wywiązała się krwawa walka na noże, siekiery, kopaczki i młoty w której to walce został zabity Jan Kapusta. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia uwolnił osk. Dziurę od winy, natomiast resztę skazał po 1 roku więzieina.

Bronił adw. dr. L. Bader i adw. dr. Kreuger.

Marsz. Piłsudski — ministrem spraw zagranicznych?

Donoszą nam z Warszawy, że p. marszałek Piłsudski przyjął wczoraj p. premjera Prystora. Konferencja ta odbyła się niewątpliwie w związku z rychłą rekonstrukcją rządu.

W tej chwili krążą coraz uporczywsze pogłoski, że marszałek Piłsudski obejmie stanowisko ministra spraw zagranicznych, przyczem minister Beck zostanie mianowany wiceministrem spraw zagranicznych. Wiadomość powyższą podajemy oczywiście jako pogłoskę, krążącą w tutejszych kołach politycznych i dziennikarskich.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Bziczek"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kinomanjak"
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: Kawalerowie dzikiego Zachodu
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Złote piekło"
Muzeum: „Łódź powodna X"
Promień: „Kongres tańczy".
Słońce: „Wszystko dla dziewczyny"
Świt: „Błękitna Rapsodja"
Sztuka: „Arjana"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Luana"

RADJO

Wtorek, dnia 4 kwietnia 1933 r

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marj., Program na dz nast., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Trans z Warsz., 15.36 „Najnowsze wydawnictwa", 15.50 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda, 19.30 Transm. " Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 22 „Pod Koroną", Florjańska 15 „Pod Gwiazdą", Karmelicka 23 „Pod Opatrznością", 29 Listopada 5 „Warszawska", Dietla 76 „Pod Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Pl. Zgody 18 „Pod Orłem".

Kronika wypadków

Śmiertelnie ranny w czasie awantury

Do szpitala św. Łazarza w Krakowie przywieziono 24-letniego Stefana Czarnego z Kujawki k. Pińczowa, który w czasie awantury został postrzelony w okolicę lędźwiową. Ranny zmarł w kilka godzin po przewiezieniu.

Napad bandycki

W Skawicach k. Miechowa w czasie napadu bandyckiego został postrzelony w klatkę piersiową Józef Kular, lat 35. Bandyci po obrabowanlu go zbiegli. Rannego przewieziono do szpitala w Krakowie. Stan jego jest ciężki.

Fatalne kopnięcie

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ 14-letni Franciszek Siara z Balina pow. Kraków, który został tak fatalnie kopnięty przez konia w głowę, iż doznał złamania czaszki. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala w Krakowie.

Tragiczny epilog zabawy

Franciszek Kowalski, lat 20, z Przebieczan pow. Kraków został w czasie zabawy uderzony kijem w głowę przez swego kolegę. Kowalskiego przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Ściany się rozstąpiły i zapadły schody...

Wśród wielu form protestu jakich używają pracownicy przeciwko niewypłacalności pensji najoryginalniejsze są „sposoby" artystów widowiskowych. Ci protestują bowiem z reguły publicznie, a strajk rozpoczynają na scenie i to przy pełnej widowni.

W teatrze prowincjonalnym na kresach zastrajkowali wczoraj maszyniści z powodu niewypłacenia gaży. Uczynili to po swojemu.

W chwili gdy artyści byli na scenie, maszyniści pousuwali wszystkie dekoracje. Rozstąpiły się więc ściany, zapadły schody i podłogi, zniknęły niebiosa i zakłopotani artyści pozostali na tle gołych zakurzonych desek, aż nie zgasło wyłączone światło.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.